Nr. 370. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie niedziela dnia 15 września 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 40 halerzy za 10 wyrazów; za każde dalsze słowo 3 hal. Ogłoszenie najmniejsze 40 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Mac Kinley nie żyje.

Lwów 14 września.

Jeszcze jedna ofiara szału zdziczałej natury ludzkiej. Nie pomogły wysiłki najznakomitszych lekarzy: prezydent Stanów Zjednoczonych dzisiaj, o godzinie 2-giej rano zmarł od rany, zadanej mu zbrodniczą ręką anarchisty. Trudno wyrazić słowami grozę, jaka budzi się w duszy, wobec tragedji w Buffalo, trudno wyrazić upokorzenie, jakie odczuwa umysł cywilizowanego człowieka, wobec bezsilności społeczeństwa, co nie umie dotychczas zabezpieczyć się przed obłędem anarchji!

Toż u trumny dzielnego męża stanu, co padł, jak żołnierz na stanowisku, a w służbie cywilizacyjnej, — staje w tej chwili duch



kultury wszystkich narodów, smutny i przygnębiony hańbą, jakiej doznało jego imię, hańbą tem większą, że szał morderczy nie oszczędził nawet przedstawiciela narodu, przodującego ludom świata hasłami wolności i swobód obywatelskich. — Toż — jak daleko i szeroko sięga światło cywilizacji — wszyscy towarzyszą zarówno rodzinie zmarłego prezydenta, jak i obywatelom Stanów Zjednoczonych, powszechne, serdeczne, gorące współczucie.

Groza zbrodni, upokarzającej całą ludzkość, góruje w tej chwili ponad wszelkiemi sprawami państw i narodów i zbliża ku sobie społeczeństwa, jak rodzinę, którą dotknął cios wspólnego nieszczęścia. Niestety, nie pierwsza to zbrodnia tego rodzaju, wywołująca odruchowy poryw wszystkich ludów ku wspólnej obronie i łącznej pracy nad wytępieniem anarchji. Po każdym zamachu słyszy się nawoływania do zbiorowej akcji, widzi się pewne jej zaczątki, lecz wkrótce antagonizmy polityczne występują znowu na plan pierwszy, a ogólna sprawa już nie narodów, jeno ludzkości całej, idzie w niepamięć aż... do nowego zamachu. Tem samem hydra zbrodnicza rozwija się i wzrasta z uchwalością taką, że trudno później dziwić się, gdy np. Most glorifikuje jawnie w swej *Wolności* ohydę czynów Bresciego i Czolgosza.

Anarchizm rozwinął się dzisiaj do tego stopnia, że Most nie bez podstawy chyba pisze, iż „nie potrzeba armji, aby istniejący porządek wywrócić, garstka bohaterów w rodzaju Bresciego zburzy go w krótkim czasie tak, że ani śladu po nim nie będzie!"...

Rozumiemy, iż walka z anarchizmem nie jest łatwą, chociażby z powodu bardzo subtelnych granic w pojęciach tego, co rozumiemy pod swobodą obywatelską a jej ograniczeniem. Raz jednak tę granicę należy ustalić, boć krępowanie wolności nie większą jest zbrodnią, niż jej nadużycie! Jeżeli zaś prawdą jest, że Stolica Apostolska, wobec ostatniego zamachu, postanowiła ująć sprawę anarchizmu w swe ręce, a sędziwy Leon XIII przygotowuje w tym celu encyklikę do ludów, to zapowiedź ta budzi otuchę, że akcja wejdzie na drogę czynu i doprowadzi do usunięcia ohydy, jaka plami dzisiaj czoło cywilzacji.

* * *

W jednym z ostatnich numerów *Dziennika* zamieściliśmy już życiorys Mac Kinleya. Nie chcąc się powtarzać, uzupełnimy go dzisiaj jedynie charakterystyką publicznej działalności tego, bądź co bądź, niepospolitego męża stanu.

W historji Stanów Zjednoczonych Mac Kinley zapisze się wiekopomnie, jako inicjator ustaw celnych, które dokonały stanowczego zwrotu w stosunkach handlowych Ameryki z Europą. Bill Mac Kinleya uchwalił parlament waszyngtoński w roku 1890. Są to właściwie dwie ustawy: administracyjna i taryfowa. Pierwsza miała na celu zapobiedz niesłychanym defraudacjom celnym i przekupstwu odnośnych urzędników, które przybrało było w swoim czasie ogromne rozmiary. Celem drugiej ustawy było ograniczyć, lub nawet zupełnie powstrzymać dowóz wielu produktów przemysłu z Europy, głównie zaś z Francji, Niemiec i Austro-Węgier, a tem samem rozwinąć miejscowy przemysł amerykański. W roku 1889 wartość towarów importowanych z Europy do Stanów Zjednoczonych, wynosiła około 337 miljonów dolarów. Nałożywszy wysokie cła ochronne, Mac Kinley nietylko powyższy osiągnął, ale nadto przysporzył skarbowi państwa dochód, który umożliwił zachwianą dawniej równowagę budżetu. Najwięcej ucierpiał na tem eksport Francji, która przedtem reprezentowała prawie 9·5 procentów dowozu do Stanów Zjednoczonych. Wiele również straciły Niemcy; mniej Austro-Węgry. Ale natomiast Stany Zjednoczone pokryły się fabrykami i warsztatami, które podniosły w dwójnasób dobrobyt ludności. Amerykanie z dumą i wdzięcznością wspominać będą imię męża, który odrodził społeczeństwo materjalnie, otwierając dlań nowe, od obcej konkurencji zabezpieczone, źródła pracy i dobrobytu.

Obrazki wyborcze
z powiatu husiatyńskiego.

Wybory już ukończone; wypadły one dla partji umiarkowanej korzystnie, a partja przewrotu radykalno-ruska doznała niebywałej dotąd u nas porażki.

Kandydat umiarkowany wybranym został jednogłośnie, około 140 głosami, radykali bowiem ruscy, wstydząc się przyznać, że mimo szalonej agitacji, mają do rozporządzenia zaledwie około 40 głosów — od głosowania się usunęli!

Usunięcie od głosowania umieją nasi najserdeczniejsi wykorzystać, bo teraz dopiero można będzie podnosić krzyki na nielegalne przeprowadzenie wyborów; teraz czas do atakowania starostów i komisarzy, teraz pora bezczeszczenia wszystkich uczciwie myślących ludzi, teraz pora do narzekań na ucisk polski i odpowiedni czas na wysyłanie deputacyj!

Wielu „*otcom*" borytelom naszego powiatu zdaje się, że cały powiat stanowi ich wyłączną własność, że cerkwie są przeznaczone do agitacji radykalnej, że im wolno nadużywać słowa Bożego w celach radykalnych i że wolno im kalać suknię kapłańską kłamstwem!

W jaki sposób agitacja ze strony radykałów ruskich prowadzoną była i jakich środków agitatorowie w sutannie się chwytali, o tem pomówimy obszerniej w obrazkach husiatyńskich, które z dniem dzisiejszym rozpoczynamy.

Obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest zbierać te nadużycia i podawać do publicznej wiadomości ogółu, a t o t e m b a r d z i e j, ż e R u s i n i - r a d y k a l i w y s y ł a j ą d e p u t a c j ę z z a ż a l e n i e m n a z m y ś l o n e g w a ł t y; trzeba więc, by wiedziano, jaka t o p o l i t y k a tych „naszych braci".

Obrazki nasze mają na celu wykazać, do czego agitatorowie w sutannie zdążają, a rzeczą odnośnych czynników już będzie wynaleźć sposób ukrócenia samowoli „otców". Szereg naszych obrazków rozpoczynamy „sławetnym" otcem Ilkiem Łabijem z Trybuchowiec. Jemu główna karta w wyborczej kampanji się należy, a to tem więcej, że pomaga mu w tem posłannictwie jego „imość" czyli, jak ją we wsi nazywają „popadja, wseczesnaja" Maryna Łabijowa!

Nie podobało się temu zacnemu „stadłu", że ich parafianin p. Michał Czerewatiuk do komitetu wyborczego umiarkowanego należy i na radykalne podszepty jest nieczuły, trzeba więc było zemścić się na nim i ośmieszyć go, lub jego dzieci.

Ze zemstą niedługo „stadło" to czekało; dnia 25 sierpnia, gdy córka Michała — Marja Czerewatiuk była w cerkwi, „popadia" Maryna Łabijowa, podczas nabożeństwa, przystąpiła do modlącej się Marji i zdarła jej chustkę z głowy, mówiąc: „tu ne wilno w chustci buty". Dziewczyna zawstydzona włożyła napowrót chustkę na głowę, „popadia" jednak poraz wtóry do niej ze złością przybiegła, zdarła jej przemocą, przywłaszczając sobie chustkę zarazem!...

Dziewczę z płaczem opuściło cerkiew.. Lecz na tem nie koniec; wieczorem na nieszporach, gdy dziewczę w chustce znowu w cerkwi się jawiło, sam „otiec" Ilko Łabij przystąpił do niej, a przerywając modlitwę, wskazał palcem na drzwi, krzycząc na całą cerkiew; „koły ne choczesz zdijmaty chustky, to z cerkwy zaberajsia"; no i wyrzucił dziewczynę z cerkwi!

Na nic jednak nie zdały się gniewy i groźby zacnego stadła „Łabijów"; lista partji umiarkowanej zwyciężyła w Trybuchowcach; wyborcy, a między nimi znienawidzony Czerewatiuk, głosowali na hr. Gołuchowskiego! Tego bez zemsty nie mógł przeżyć „otiec" Łabij, „bo jak to może buty, by Rusyn za Polakom holosuwaw? — pomyślał sobie szlachetny „otiec". „Tra wtiety chruniam sztuku", no i wymyślił zemstę!

Już w niedzielę 1-go września zapowiedział „otiec" Ilko Łabij, że zemści się nad tymi, którzy głosowali przeciw niemu przy wyborach, że każdego z nich upokorzy i z cerkwi wyrzuci!

W niedzielę, dnia 8 września br., podczas nabożeństwa wyszedł *otiec* Łabij na ambonę i wygłosił do zebranych tłumów ludu, którym umyślnie w cerkwi zaczekać rozkazał, następujące kazanie:

„Jak sia bolaka zrobyt na tili, to treba jeju z koriniom wytiety, boby ciłe tiło zarazyła. My tu majemo, jak pry wyborach sia pokazało, taki bolaky meże ludmy; toti bolaky sut lude taki, kotori ne powynny meże namy buty, boby wsich zarazyły, z nymy ne treba sia stykaty; tak my, jak i waszi dity powynnyste wid tych ludyj, jakteż wid ich żinok i ich ditej storonyły i z nymy sia ne stykaty, bo ony was zaraziat. Takich ludyj ja w cerkwi, ani w bractwi terpity ne możu, bo ony zarażeni i ne warty tu buty; tomu ja ich z cerkwy i bractwa wikluczuju, a kotori to lude, to wam tu wymennju i tak: wijt Matwij Hucał i żena jeho, Josyf Romańczuk, jeho żena i jeho dity, Mychajło Czerewatiuk, jeho żena i dity, Mykoła Muderewicz i jeho żena, Antoch Mikuś, jeho żena, jeho dity, Mychajło Baczewicz i jeho żena, Dmytro Hawrylich, syn Danyly i żena jeho, Iwan Hucał i jeho żena, Mykoła Hucał i jeho żena, Dmytro Hawryluk, syn Wasyla i jeho żena i Hryńko Ilczyszyn!!!"

To jest zemsta szlachetna kapłana katolickiego za wybory!

Starostwo husiatyńskie zasądziło zaledwie na 10 dni aresztu „*otca*" Łabija za to nadużycie władzy duchownej i profanację cerkwi.

F. K.

Odezwy wyborcze w Czechach.

W Czechach okazały się równocześnie dwie odezwy wyborcze: radykałów czeskich i radykałów niemieckich. Odezwa pp. Wolfów, Schoenererów i ich zwolenników, zapowiada pod hasłem: „reindeutsch, alldeutsch und ungetheilt", germanizację Czechów. Występują więc do walki pod sztandarem hakaty pruskiej i zapowiadają zupełne pognębienie praw narodu czeskiego.

„Stronnictwo wszechniemieckie w Czechach — czytamy w odezwie, zamieszczonej w wolfowskiej *Ostdeutsche Rundschau* — stoi dziś na stanowisku, że walka z Czechami powinna przybrać charakter zaczepny, z czego wynika samo przez się, iż o jakiejś akcji ugodowej, o podziale Czech na część niemiecką i czeską mowy być nie może. Wszechniemieccy posłowie do sejmu czeskiego oświadczyli już podczas sesji sejmowej w r. 1900, że przed ustawowem uznaniem języka niemieckiego za język państwowy, nie może być mowy o dalszem załatwianiu kwestji językowej i dlatego, dopóki językowi niemieckiemu nie będą przyznane prawa języka państwowego, Wszechniemcy nie mogą wchodzić w żadne rokowania w kwestji językowej. Dążeniem i celem polityki Wszechniemców, jest zapewnienie przewagi ludu niemieckiego nad Słowianami. Niech naród niemiecki rozstrzygnie, czy chce przeobrazić się w Słowian, czy też stosownie do swej siły i przeznaczenia, chce germanizować. Innego punktu wyjścia nie ma".

Odezwę tę większość prasy liberalnej pomija zupełnem milczeniem. Tylko *N. fr. Presse* rozbiera ją obszerniej i wyraża przekonanie, iż z odezwy nie można wywnioskować, czego chcą właściwie Wszechniemcy, jak ma wyglądać zapowiedziana akcja zaczepna, jak ma wyglądać ta germanizacja czeskich większości, przez niemieckie mniejszości. Zapowiedź, że Wszechniemcy nie zgodzą się na żadne układy, dopóki język niemiecki nie zostanie uznany za język państwowy, jest właśnie hasłem usypiającem, nakłaniającem do bezczynności. *N. fr. Presse* kończy temi słowy: „Gdyby w istocie Niemcy w Czechach musieli albo germanizować, albo zesłowiańszczyć się, nie pozostawałoby nic innego, jak tylko polecić się opiece Boskiej, zwłaszcza, gdyby Niemcom nie dano żadnych środków niż te, które wyliczają Wszechniemcy w owej odezwie. Hasło: „reindeutsch, alldeutsch, ungetheilt" nie uchroniło dotychczas żadnej wsi niemieckiej od czechizacji.

W. Tagblatt nazywa odezwę dziwaczną, narwaną, pełną frazesów i twierdzi, iż Wszechniemcom nie chodzi o niemczyznę, lecz o mandat.

Odezwa radykałów czeskich (Baxy i Spółki) ogłoszona w *Radikalnich Listach*, zgodna jest o tyle z odezwą Wszechniemców, że proklamuje program polityki zaczepnej. Dalszymi punktami programu są: prawnopaństwowa samodzielność korony czeskiej, powszechne prawo głosowania, ustawowa ochrona czeskich mniejszości. Odezwa występuje następnie przeciw przywilejowi arystokracji, a następnie podnosząc, że do sejmu wejść może znaczna liczba radykałów niemieckich, nawołuje, aby wybrano także radykałów czeskich, którzyby mogli tamtym sprostać i odpierać skutecznie ataki na Czechów. „Czesi powinni mieć reprezentantów zdolnych nie tylko do obrony, lecz także do ataku" — kończy odezwa.

Poprzednicy Mac Kinleya.

Z okazji tragicznej śmierci prezydenta „Unji" północno-amerykańskiej, nie będzie od rzeczy przypomnieć poprzedników jego na tym wysokim urzędzie.

Z liczby prezydentów Unji północno-amerykańskiej najwybitniejszymi byli — prócz samego Waszyngtona — John i Guincy Adams'owie, Jefferson, Madison, Monroe, Jackson, Johnson, Grant i Cleveland.

John Adams był drugim prezydentem, zaraz po Jerzym Waszyngtonie od 1797 r. do 1801 r. Urodzony 19 paźdz. 1735 r., z zawodu był prawnikiem i należał do najbliższego otoczenia Waszyngtona. Od 1778 r. posłował w Europie, zrazu w Paryżu, potem w Holandji i znowu w Paryżu i znowu w Hadze, aż wreszcie w maju 1785 r. został pierwszym posłem Unji w Londynie.

W 1789 r. był wiceprezydentem Unji aż do 1797 r., poczem został następcą Waszyngtona i wiernie trzymał się polityki, wytkniętej przez poprzednika.

Zmarł dopiero 4 lipca 1826 roku.

Jego następcą został Tomasz Jefferson (wym. dżeffersu). Urodzony 2 kwietnia 1743 r. roku w Shadwell w Wirginji, również studjował prawo. W ruchu rewolucyjnym przeciwko Anglji grał rolę wybitną. Od 1784 do 1788 r. był posłem w Paryżu; od marca 1790 r. do 31 grudnia 1793 r. sekretarzem stanu spraw wewnętrznych, mianowanym przez Waszyngtona. On to stworzył amerykańskie stronnictwo demokratyczne. Od 1784 do 1801 r. był wiceprezydentem Unji.

Jako prezydent urzędował przez dwa czterolecia i nabył Luizjanę w 1803 r. Posiadał wybitny talent pisarski. Zmarł tego samego dnia i roku, co jego wielki przeciwnik polityczny, to jest 4 lipca 1826 r.

I czwarty prezydent, James Madison (1809 - 1817), również dwukrotnie wybrany, był postacią wybitną. Urodzony 16 marca 1761 roku, prawnik i teolog, w 1801 r. sekretarzem stanu spraw zagranicznych, mianowany przez Jeffersona; jako prezydent przeprowadza wojnę zwycięską z Anglją (1812 - 1814). Zmarł 28 czerwca 1836 r.

Syn Johna Adamsa, John Guincy Adams, urodzony 11 lipca 1767 r., był piątym prezydentem Unji (1825—1829 r.). Przygotował się do tego stanowiska, posłując w Hadze i Berlinie, potem w Petersburgu (1809), wreszcie w Londynie (1814—1817). Monroe mianował go (1817—1825) sekretarzem stanu spraw zagranicznych. Jako dyplomata należał do najzręczniejszych polityków swego czasu. Zmarł 23 lutego 1848 r.

Monroe, który zapewnił sobie nieśmiertelność w dziedzinie prawa międzynarodowego doktryną, od niego nazwaną — doktryną, zakazującą państwom europejskim mieszania się do spraw amerykańskich, był wybranym także 2 razy prezydentem: od 1817—1825 roku. Urodzony 28 kwietnia 1758 r. prawnik, zmarł 4 lipca 1831 r.

Zanim został prezydentem, posłował dwukrotnie w Paryżu (1794 i 1803 r.); był też posłem w Londynie i Madrycie, sekretarzem stanu spraw zagranicznych (1811), podczas wojny z Anglją ministrem wojny.

Swoją doktrynę sformułował 2 grudnia 1823 r. w orędziu do senatu.

I Andrew Jackson dwukrotnie mieszkał w Białym Domu, od 1829 do 1838 r. Urodzony 15 marca 1767 r., adwokat i generał dnia 8 stycznia 1815 pobił Anglików na głowę pod Nowym Orleanem. On to wprowadził do życia politycznego Ameryki zgubny zwyczaj, że każdorazowy prezydent obsadza wszystkie posady związkowe swymi zwolennikami. Zmarł 8 czerwca 1845 r.

Johnson, jenerał, doszedł do prezydentury jako wiceprezydent, skutkiem śmierci Lincolna. Był za młodu krawcem, jak i jego poprzednik. Czytać i pisać uczyła go dopiero żona. Zmarł w lat sześć po ustąpieniu z prezydentury 31 lipca 1875 r.

Dzieje Granta i Clevelanda są powszechnie wiadome.

Mały fejleton.

Z tajemnic sułtańskiego haremu.

Zajmujący niesłychanie temat — nieprawda?... Cóż, kiedy z powodów wielu nie może być w zupełności wyczerpany. W każdym razie, co można, opowiem...

---

55)

PAN FILIP Z KONOPI

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— A dałeś tam Iwaśkowi w skórę? — zapytał nagle.

— Nie sposób mi go tknąć, panie podkomorzy?

— Dlaczego nie sposób?

— Bom ziemię mu dał i z poddaństwa uwolnił.

Bylina głową pokręcił.

— Nie daleko ty zajdziesz z tą misericordją swoją, panie Filipie. Ale waść wczora dziesięć starostw oddałbyś, a ja dziś hajdamace onemu przebaczam za wiolencją, jaką się względem mojej osoby dopuścił... Cóż tam nasz Pan Miłościwy? nie krzywił się, że podkomorzego Byliny na bankiecie nie było?

— Mocno żałował, bo przygoda waszmość pana do dworu doszła i rozweseliła wszystkich. Król was widzieć chciał i razem z wami się pośmiać. Iwaśka kazał sobie przedstawić i setkę dukatów dał mu, a w takim złotym humorze był, że pił i tańcował noc całą, parokrotnie zdrowie moje wznosząc.

— Paskndniem zaspał — narzekał podkomorzy — a tam honorowano waćpana i dusery prawiono, że musiałeś, jak dziewka w noc poślubną, skomlić. Prawże waść... to jest panie kasztelanie zakroczymski, jakże spectaculum się udało?

— Niezgorzej!

— A król?...

— Rad był i w dłonie klaskał.

— A waść?

— Puściłem się drabanta z królową.

Podkomorzy zerwał się z łoża.

— Bój się Boga!... królowa z drabantem, to jest, nie, drabant z królową... nie! waćpan z drabantem... Tfu!... Toć to niesłychana rzecz, by Marja Ludwika w tany szła takie!

— Z senatorem! — zaśmiał się pan Filip.

— Jak ja asindzieja miłuję, to wyimaginować sobie nie jesteś w stanie. A Bóg mnie skarż, ale tak szybkiego awansu nie spodziewałem się.

— A gdybyś waszmość Kasperka widział, jak był rad ze starostwa swojego?

Tu pan Filip opowiedział podkomorzemu rzecz całą, jako wojewoda Bytomski dziewki swej Piwońskiemu dać nie chciał i dlaczego on, Filip, starostwo szczyrzeckie ustąpić mu musiał.

— Chwali się to waszmości panu, panie kasztelanie zakroczymski, chwali się! — rzekł Bylina. Lecz prawdę mi rzeknij: czyś Tećki pewny był?

— Tećki pewny, ale waszmości pana nie!

— I mimo to?

— Zrzekałem się szczęścia własnego dla przyjaciela.

— *Rara avis*, *rara avis*, dziś *amicitia* taka!... Nie zastanowiłeś się jeno waszmość, że i Tećka ucierpiećby mogła. Swoim spokojem rozporządzać prawoś miał, ale cudzym?... Co mi na to odpowiesz, panie kasztelanie zakroczymski?

— Nie wieszże waszmość, iż w takiej chwili rozwaga idzie na nice? Nie uważałeśże waszmość, iż gdy mnie król starostą powitał, jak Kasperek zbladł?

— Perswaduję teraz postępek waćpana i on to serce moje do waćpana nakłonił. Ale ten wojewoda Bytomski, to głupi człek, jako widzę!

— Bywają tacy — szepnął pan Filip.

— Głupi człek! — powtórzył podkomorzy.

Dwie całe niedziele w stolicy król bawił i przez te dwie niedziele pan Filip i Bylina nie opuszczali Lwowa, a podkomorzy przekonać się mógł, jak król, dwór cały, dygnitarze i szlachta, kupili się około pana z Konopi. Z Wysokiego Zamku codziennie armaty grzmiały, a wewnątrz dworca królewskiego szedł bankiet po bankiecie; król lubił pląsy i rad im się oddawał, szczególnie gdy Jejmość Pani, jakimś nieforemnym konceptem urażona, do komnat swoich z niewiastami odeszła, a tem samem swobodę większą dostojnemu małżonkowi swojemu dawała. Uczta i tany przerywane były widowiskiem „Cnoty nagrodzonej" po czem znów odzywały się trąby i puzony i inne narzędzia gędziebne; i widział pan podkomorzy, jak przez Zabiełłę, w imieniu królowej, pan Filip do tańca proszony był... i szedł z najjaśniejszą panią drabanta z podziwem dworu całego.

XII.

Odjazd najjaśniejszego pana niemniej tryumfalny był jak i przyjazd. Okrom zwykłego otoczenia świty i karoc dworskich, straży przybocznej i oddziału wojsk królewskich, kilkutysięczny tłum szlachecki z praskiem i trzaskiem aż do Przemyśla króla swojego odprowadzał, przy czem palono z rusznic, a sztorty i pomorty, fujary i szałamaje przy bębnów grzmieniu, tyle robiły harmideru, że powietrze klaskało jak opętane, a echa w lasach siedzące, wrzasku i grania onego nijak w ład porządny zbić nie mogły. Nieznającym rzeczy zdawałoby się, iż naród jakąś wielką wiktorję obchodzi, a to sobie jechał tylko król polski, a szlachta mu z własnej fantazji towarzyszyła. Oczywiście, że pan Filip z Konopi od tej kompanji nie odstał, a choć podkomorzy Bylina chciał go do swojej karocy wziąć i co najprędzej do Tećki powieźć; pan kasztelan, mimo najszczerszej chęci zobaczenia się co najrychlej z dziewką ukochaną, nie mógł dobroczyńcy swego ostawić i z odprowadzającą go bracią nie połączyć się, a zresztą, ani gwar wojenny, stuk kopyt, szablic brzęk i ta rozweselona kupa szlacheckiego narodu, niemniej od dziewki najmilejszej nęciły go, że — pomijając nawet obowiązki wdzięczności, jaki dla króla swojego miał — samby nie wiedział: czy z podkomorzym do Kaczorówki, czy z kompanją oną do Przemyśla wolałby jechać. Tak zaś, jako było, nie wahał się przez jedno mknienie powiek i gdy pan podkomorzy zwrócił się ku niemu i rzekł:

— Waćpana z sobą zabieram.

Odpowiedział bez namysłu:

— Pokłoń się waszmość odemnie najmilszej Tećce mojej, ale gdy szlachta cała za królem wali, mnie pana miłościwego ostawić się nie godzi, bom mu pierwej niż dziewce gładkiej, wierność zaprzysiągł.

Tak tedy podkomorzy do Kaczorówki wyruszył sam, a pan kasztelan do powiększonego orszaku króla jegomości wmięszał się i drobił przy landarze królewskiej, po stronie, gdzie siedziała Marja Ludwika, raz w raz łaskawemi pytaniami zarzucająca pana Filipa. Niejeden z panów podsunął się do kolasy, ale widząc, że królowa nie przerywa z panem kasztelanem rozmowy, odjechał na bok, niepotrzebnym się czując.

— Nie zawiodłam się, poznawszy waćpana; mój mąż, a król, wierny mi konterfekt osoby waszmościnej przedstawił. Zda mi się, że we wszystkich terminach na wierność waszą, panie kasztelanie, liczyć możemy — mówiła królowa.

— Dlaczego miłościwa pani mówi: „zda mi się?", gdy tu żadnego wątpienia być nie może — odpowiedział pan Filip.

— W niczem?

— I nigdy! — rzekł pan kasztelan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy uwierzycie, że obecnie wszem Turkom i Turczynkom panujący sułtan jest naprawdę jeszcze oficjalnie nieżonaty. Rzecz nie do uwierzenia wobec przepełnionego haremu, jaki posiada, a jednak tak jest. Wina jednak tego rodzaju stosunków nie leży bynajmniej po stronie jego sułtańskiej mości, tylko przepisów świętego koranu. Na stronie 13 (kompaturka VII. podobno, jeśli się nie mylę) tej świętobliwej księgi stoi jak najwyraźniej w tym mniej więcej sensie napisano:

Każdemu z bogobojnych wyznawców islamu przysługuje prawo wybrania sobie (i nacieszenia się niemi do woli...) 4 (słownie i wyraźnie czterech!) prawowiernych i legalnych towarzyszek życia, również żonami zwanych.

Rzecz naturalna, że ciężki zresztą w myśleniu miłosnem sułtan, (wszystkie piękne sułtanki sobie to na ucho opowiadają...) wobec tak rozległej autonomji, nie mógł się aż do tej chwili zdobyć na mianowanie oficjalne czterech swych legalnych żon. Zawiele trudu...

To mu jednak wcale nie przeszkadza cieszyć się do woli posiadaniem nie mniej ni więcej tylko trzynaściorga dzieci. Wszystkie są legalne... Tak już postanawia koran. Chcąc zrozumieć choć trochę tego rodzaju łamigłówkę społeczno-matrymonialną, należy się coś nieco zapoznać z bliższemi w tym kierunku przepisami.

Wedle tych sułtan jest zmuszony każdą ze swych legalnych żon wybierać jedynie i wyłącznie z szeregu swych niewolnic haremowych. W ten sposób zapobiedz się ma niebezpieczeństwu wzmożenia się którejś z rodzin arystokratycznych, z którejby ewentualnie sułtan wybrał sobie żonę. Jakże łatwo jednak ów przepis ominąć! Bogate rodziny tureckie, łapczywe na wpływy u dworu panującego znalazły na to bardzo dowcipny i prosty sposób: oddają swe podlotki we wczesnem ich zaraniu do haremu sułtańskiego. I oto młodziutka i zachwycająca jak rozkwitający pąk róży z sułtańskich ogrodów, świeża jak tchnienie zaczarowanego gaju w krainie wiecznego szczęścia, cudna jak uśmiech szczęścia z raju Mahometa i wolna, jak złoty rajski ptak, zostaje niewolnicą sułtańską po to, by z haremowej, niepozornej poczwarki przedzierzgnąć się we wspaniałego, mieniącego się motyla, w strojną i dumną sułtanowę. Rzeczą kamarylli dworskiej, ażeby sułtan zwrócił swą dostojną uwagę na powabną poczwarkę i namiętnie w niej sobie upodobał.

Grono uroczych mieszkanek haremu sułtańskiego podzielone jest na pewne stopnie i rangi. Każda z początku jest tylko zwykłą odaliską (również „diaria“ nazywa się niekiedy). Jeśli jednak zdoła zwrócić uwagę na siebie sułtana i uszczęśliwić go, zostaje awansowaną do stopnia „ikbal.“ Jeśli taka znowu „ikbal“ jest dzieckiem szczęścia i uda jej się zostać matką, otrzymuje najwyższy stopień haremowej „khadiny“ tj. pani.

Takich zaszczytnych posad w haremie jest bardzo niewiele. Jakkolwiek sułtańska mość cieszy się posiadaniem aż 300 mieszkanek swego haremu, tylko trzynaście z nich zdołało uzyskać szczęście pozostania matką. Z tych trzynastu znowu trzy, jako matki najstarszych dzieci sułtańskich, uważane są jako honorowe żony sułtańskie i zajmują wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko wśród reszty swych współtowarzyszek.

W ostatnich czasach jednak otrzymały one bardzo groźną konkurentkę do monopolu korzystania z dyskretnych względów sułtana. Jest nią matka młodego księcia Burhannedina, jednego z najmłodszych synów sułtańskich. Najjaśniejszy władca wszystkich wiernych do tego stopnia ją polubił, iż ją mianował niedawno „sułtanką Walidą“.

Mimoto jednak aż do tej chwili nie uczynił jej sułtan zaszczytu połączenia się z nią legalnym związkiem małżeńskim. W ten sposób szczęśliwy posiadacz trzynaściorga legalnych wedle przepisów koranu dzieci, pozostaje i nadal... starym kawalerem.

Ale i to jego szczęście ma pewną niemiłą stronę: urocze mieszkanki haremu za dużo go kosztują. Za wiele się stroją, ale to wcale nie po swojemu, po turecku. Malowniczy turecki damski kostjum z jedwabnemi spodeńkami, strojny w szarfy i świecidełka, rozsiane na obcisłym żakiecie, jest już dziś w murach haremu niemodny i jako taki został zasłużenie porzucony. Zarówno „ikbalki“ jak odaliski khadiny stroją się wyłącznie po europejsku, na modę francuską. Firmy paryskie mają w nich swe najlepsze i ogromnie rentowne klijentki. Ale kieszeń sułtańska cierpi na tem niemiłosiernie. To też nieraz wspominając sobie o tem, wzdycha o wiele żałośliwiej, niż niejeden mąż nadpełtwiańskiego grodu, gdy żona zażąda od niego nowej sukni od Szajera.

Zresztą różnie sobie radzi sułtan ze swemi pięknościami. Odaliski mieszkają wspólnie i są pilnie strzeżone przez eunuchów. Natomiast khadiny są już o wiele swobodniejsze. Wolno im nawet niekiedy opuszczać dyskretne progi haremu i składać wizyty swym znajomym w Stambule, jakoteż naodwrót przyjmować wizyty u siebie, z zachowaniem bardzo ścisłego i przepisanego w tej mierze ceremonjału.

Te, którym sułtan nie ufa, obdarza jednym z urzędów dworskich, poddając je w ten sposób niejako ścisłej kontroli swych urzędników. Bywa jednak niekiedy i tak, że sułtan nie mogąc sobie dać rady z jakąś odaliską, która mu za wiele zamięszania sprawia w haremie swą kłótliwością i intrygami, poprostu napędza ją, zwalniając ją w ten sposób z zaszczytu uszczęśliwiania swej dostojnej osoby.

Przynajmniej radykalnie...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 15 września.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Trzy życzenia“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (15): Nikodema m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6 minut 6.

Lwów 14 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: ciepłota + 19° C; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Profesor dr. Włodzimierz Łukasiewicz, dyrektor kliniki dermatologicznej, powrócił na stały pobyt do Lwowa.

Dr. Piotr Kucharski, lekarz chorób dziecięcych, powrócił z wakacyj.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Rekolekcje dla kapłanów, pod przewodnictwem ks. Alfreda Wróblewskiego T. J., rozpoczną się z dniem 23 bm. wieczorem w seminarjum kleryków, a zakończą się wspólną komunją świętą rano dnia 27 bm. Kapłani, którzy zechcą wziąć udział w rekolekcjach, powinni wcześniej zgłosić się pisemnie do rektoratu seminarjum kleryków we Lwowie. Pierwsza kongregacja dziekanów odbędzie się dnia 27 bm. w pałacu arcybiskupim o godzinie 9-tej zrana.

Z obrony krajowej. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesieni oraz przydzieleni: podpułkownicy: Franc. Georgi z 41 p. p. do 31 p. p. obrony kraj. w Cieszynie; Wiktor Ansion z 16 p. p. do 16 p. p. obr kraj. w Krakowie; Wacław Jakob z 74 p. p. do 33 p. p. obr. kraj. w Stryju; Franciszek Tauszyński z 47 p. p do 34 p. p. obr. kraj. w Jarosławiu; Adolf Haczek z 30 p. p. do 18 p. p. obr. kraj. w Przemyślu.

Dalej przeniesieni majorowie: Ernest Friedberg Solomon z 16 p. p. obr. kraj. w Krakowie do Pilzna; Wilhelm Spitzberg z 18 p. p. obr. kraj. w Przemyślu do 33 p. p. obr. kraj. w Stryju; Klemens Nottes z 35 p. p. obr. kraj. w Złoczowie do Berna mor.; August Hess z 18 p. p. obr. kraj. w Przemyślu do 33 p. p. obr. kraj. w Stryju; Jan Bizom z 16 p. p. obr. kraj. w Krakowie do Nowego Sącza; Ernest Hörmann z 19 p. p. obr. kraj. we Lwowie do 24 p p. obr. kraj. w Jarosławiu; Wacław Benesz z 17 p. p. obr. kraj. w Rzeszowie do Jarosławia. Do stanu czynnego obr. kraj. przeniesieni: Kapitanowie I. klasy: Henryk bar. Dürfeld z 12 bat. strz. pol. do Opawy; Leopold Gross z 77 p. p. do 20 p. p. obr. kraj. w Stanisławowie; Ludwik Neudert z 95 p. p. do 18 p. p. obr. kraj. w Przemyślu; Hugo Cron z 24 p. p. do Wiednia. Porucznicy: Tomasz hr. Łubieński z 31 p. p. do 5 p. p. obr. kraj. w Tryeście; Ludwik Nechi z 89 p. p. do 7 p. p. obr. kraj. w Pilźnie; Emil Raabl z 80 p. p. do 19 p. p. obr. kraj. we Lwowie; Stanisław Mroczkowski z 15 p. p. do 20 p. p. obr. kraj. w Stanisławowie i Franciszek Kahrer z 24 p. p. do 3 p. p. obr. kraj. w Gracu.

Dalej nastąpiła znaczna liczba przeniesień z 16 pp. obr. kraj. w Krakowie do 31 pp. obr. kraj. w Cieszynie i do pp. obr. kr. nr. 32 w Nowym Sączu; z 17 pp obr kraj. w Rzeszowie do 18 pp. obr. kr. w Przemyślu i do 34 pp obr. kraj. w Jarosławiu; z 18 pp. obr. kraj. w Przemyślu do 33 pp. obr. kraj. w Stryju i do 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu. W końcu przechodzi znaczna liczba oficerów, duchownych, audytorów, lekarzy, oficerów rachunkowych i urzędników w stosunku ewidencji: z 16 pp. obr. kr[illegible] w Krakowie na etat tegoż pułku, tak samo w 17 pp. obr. kraj. w Rzeszowie i 18 pp. obr. kraj w Przemyślu.

Wystawę robót uczniów i uczenic państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, zwiedził wczoraj namiestnik hr. Piniński i zabawił w gmachu szkolnym więcej, jak [illegible] godziny.

Okazy wystawione, podobały się namiestnikowi nadzwyczaj, to też opuszczając zakład, wyraził dyrektorowi zakładu, radcy Gorgolewskiemu i gronu nauczycielskiemu prawdziwe zadowolenie i uznanie.

Bursa im. Szeptyckich. Metropolita ruski, ks. Szeptycki, buduje bursę dla ruskiej młodzieży szkolnej, gdzie zamyśla umieścić 100 chłopaków. W tym celu kupił tymi dniami za 34.000 koron realność na Wulce, tz. „Alserówkę“, składającą się z 4 morgowego obszaru z dużym ogrodem. Znajdują się tam dwa domy i oficyna. Przy oględzinach tego nabytku, towarzyszyli ks. metropolicie, ks. mitrat Facjewicz, kanonicy: Baczyński, Krzyżanowski i Hołowka, Bazyljanin Sofron Horonicki.

Szkoła dla analfabetów. Akademickie Koło Tow. „Szkoły ludowej“ donosi, że w dniu 22 bm. rozpoczyna naukę czytania, pisania i rachunków na swych bezpłatnych kursach dla dorosłych analfabetów (bez różnicy płci). Szkoła obejmuje trzy kursy o 6 oddziałach, na których udziela się nauki od początków czytania, aż do stylistyki na praktycznych wzorach i historji polskiej. O zapisach i bliższych szczegółach uwiadomią afisze.

Koło zachęcone nader dodatnim wynikiem dotychczasowych usiłowań swoich, prosi wszystkich, którzy stykają się z analfabetami, a którym nie obojętnem jest dobro naszego społeczeństwa, by zechcieli rozwinąć agitację w celu przysporzenia szkole jak najliczniejszego zastępu uczniów i uczenic.

Olbrzymi proces prasowy rozegra się w pierwszej połowie października przed lwowską ławą przysięgłych. Tematem procesu będzie cały szereg spraw i sprawek korpusu X. w Przemyślu, które oświetlał i poruszał niewychodzący już dzisiaj *Głos przemyski*, także *Naprzód*, częściowo zaś przedrukował i *Kurjer lwowski*. Ex re tego wygotowano przeciw redaktorom i kilku współpracownikom tych pism proces prasowy, który potrwa niespełna trzy tygodnie. Akt oskarżenia, który wygotowuje już od dłuższego czasu radca Szymonowicz, obejmuje przeszło trzydzieści artykułów i listów. Do rozprawy, która rozpocznie się dnia 4 października, powołano kilkudziesięciu świadków. Jako oskarżeni występują: Reger, Kolkiewicz, Wittyk, Żurawski, Ginszko, Rewakowicz i Łucyk. Co do każdej z poruszonych spraw ofiarowali oskarżeni dowód prawdy i to jest właśnie powód, dla którego rozprawa tak długo potrwa. Równocześnie wygotowuje się jako *pendant* druga rozprawa na ten temat, której początek przypada na dzień 18 października. Jako oskarżeni wystąpią tu: Rewakowicz, Mars i Ferenz.

Ciekawą sprawą zajmuje się obecnie wyższy sąd krajowy. Przed kilkoma tygodniami zlicytowano w sądzie krajowym w Czerniowcach dobra Teodorosztie, Parhotz i Soloniec, będące własnością bar. Capri'ego. Nabył je niejaki Kalman Fischer za cenę 1,300.000 koron. Przeciw sprzedaży wniósł zastępca bar. Capri'ego, dr. Köpler sprzeciw, a w dalszym toku rekurs z następującego założenia: Kalman Fischer jest poddanym rumuńskim, żydom zaś w Rumunji zabronione jest nabywanie majątków ziemskich; ponieważ między Rumunją a Austrją pod względem procedury cywilnej i ordynacji egzekucyjnej istnieje stosunek wzajemności, przeto sądy austrjackie winne uwzględniać przepisy ustawy rumuńskiej. Na dowód twierdzenia tego przedłożył adw. dr. Köpler potwierdzenia konsulatu austrjackiego w Jassach, oraz rumuńskiego w Czerniowcach o poddaństwie rumuńskiem Fischera. Tymczasem Fischer wykazał się poświadczeniem starostwa w Serecie, że jest poddanym austrjackim. Zachodzi teraz pytanie, kto więcej na wiarygodność zasługuje: konsulaty austrjacki i rumuński, czy starostwo. Orzeczenia wyższego sądu oczekują tu z wielkiem zaciekawieniem.

Elektrycznie oświetlony zegar widnieje od kilku dni na gmachu pocztowym przy ulicy Słowackiego, dzięki zabiegom dyrektora p. Marescha. Pożądana to nowość w mieście naszem, ubogiem w tego rodzaju urządzenia.

Magnat włóczęgą. Ubiegłej nocy aresztowała policja paryska wraz z innymi włóczęgami podczas obławy w rowach fortyfikacyjnych pewnego człowieka, który w biurze policji wylegitymował się jako Gustaw de M..., bogaty szlachcic. Zamożny włóczęga miał przy sobie kilkanaście tysięcy franków, co do których dowiódł, że są jego własnością. Zapytany o przyczynę włóczęgostwa, zapodał, że uczynił to, aby się uwolnić od „towarzystwa“ złożonego z samych obłudników i wyzyskiwaczy. Kompanję, w jakiej się obecnie znajduje, przekłada nad tak zwane „dobre towarzystwo“. Komisarz uwolnił nowoczesnego Diogenesa i pozwolił mu odejść spokojnie wraz z jego tysiącami.

Przygoda Amerykanki. Z Pragi donoszą o pomyłce policji, która tam formalne wywołała oburzenie. W dniu 3 bm. jawiło się w pomieszkaniu Anny M. śpiewaczki, występującej w jednej z „Café-Chantants“, w nocy 4 policystów. Oświadczywszy kobiecie, że jest aresztowaną pod zarzutem prowadzenia niemoralnego życia, odprowadzili ją następnie na policji. Przedsięwzięte tu badania wykazały zupełną bezpodstawność posądzenia. Pannę M. wypuszczono natychmiast i wyrażono jej ubolewanie za zaszłą — pomyłkę. Śpiewaczce jednak te „przeprosiny“ nie wystarczyły i jako obywatelka amerykańska uwiadomiła o wypadku tamtejszego konsula amerykańskiego, a równocześnie wniosła do prokuratorji skargę o naruszenie czci niewieściej.

Napadnięci przez kuny. Do *Hałyczanyna* piszą z Kołomyji: Sensacyjny wypadek miał miejsce dnia 4 bm. w Kluczowie wielkim. Na ulicy przed cerkwią, bawiło się dwoje dzieci, 9 i 4-letni chłopacy. Nagle nadbiegła kuna (samica) wielkości kota, rzuciła się na starszego chłopca i pokaleczyła mu twarz, ręce i nogi powyżej kolan, bo chłopak miał na sobie jedynie koszulę, podwiązaną rzemykiem. Chłopak począł z krzykiem uciekać, a wówczas kuna rzuciła się na 4-letnie dziecko i poraniwszy twarz, zaczęła gryźć je w szyję. Na szczęście przybiegła matka dziecięcia i schwyciwszy kunę za kark, zadusiła rozwścieklone zwierzę. Kun tych jest wiele na kopule cerkwi i na dzwonicy i trudno je stamtąd wypędzić, lub wytępić. Godzi się przypomnieć, że kuny rzucają się i na starszych ludzi. I tak przed dwoma tygodniami rzuciła się kuna na 24-letnią dziewczynę, pracującą w ogrodzie, która tylko z trudem zdołała zbiedz.

Nagroda Nobla. Nagrody im. Nobla (po 200.000 koron) przyznano duńskiemu profesorowi Nielsowi Finsenowi i rosyjskiemu fizjologowi Pawłowowi. Finsen jest twórcą instytutu dla leczenia chorób skórnych za pomocą światła.

Tunel między Szkocją a Irlandją. Na kongresie wymiarów w Glassgowie na wniosek inżyniera Donglasa Foxa omawiano sprawę połączenia tunelem podmorskim Szkocji z Irlandją. Długość tunelu wyniosłaby 36 mil angiel., a koszta budowy jego obliczono na 200 miljonów koron. Po wybudowaniu tego kanału z Stranwaeru do Belfastu dostać się będzie można w przeciągu niecałej godziny.

Z partyjnej zawiści. Ubiegłej nocy do lokalu redakcyjnego pisma socjalno-demokratycznego w Wiener Neustadt, w chwili gdy równocześnie odbywało się w mieście zgromadzenie socjalistyczne, udało się jakieś niewyśledzone dotąd indywiduum i poniszczyło wszystkie księgi wydawnictwa. Przypuszczają, że jest to akt zemsty ze strony przeciwnej partji politycznej.

Zamach anarchistyczny? Z Montreal donoszą, że tamtejszy burmistrz otrzymał od niejakiego Giovanniego Cabaniego list, w którym on donosi, iż włoscy anarchiści z Ameryki udali się do Kanady, aby dokonać zamachu na angielskiego następcę tronu, który tam ma przybyć.

Wskutek tego listu zarządziła policja owe środki ostrożności, o których doniósł nam wczoraj telegram i aresztowała przeszło 100 podejrzanych osób.

Bulwary nadwiślańskie w Warszawie. Zarząd miasta Warszawy reguluje obecnie brzegi Wisły. Tama podłużna, utworzona na Wiśle pod Warszawą, jest obecnie pokryta brukiem. Zarząd komunikacji wodnej zawiadomił wydział techniczny magistratu, iż łoże Wisły dla wód średnich nie może być węższe nad 160 sążni, dla wód zaś wysokich (w czasie wylewu) 420 sążni. — Podług tych więc wskazówek zasypane jest łoże Wisły na szerokości 15 sążni, pomiędzy tamą a starym brzegiem rzeki.

Po moskiewsku. Do Petersburga przybył delegat kupców chińskich z Majmaczynu Lu Da-Chu, w celu złożenia w ministerstwie spraw wewnętrznych skargi kupców chińskich, na rosyjskich kupców, handlujących herbatą. Korzystając z zaburzeń w Chinach, rosyjscy kupcy, prowadzący handel zamienny z Chinami, wywieźli z państwa niebieskiego herbaty przeszło za 800 tysięcy rubli i nie zapierając się bynamniej długu, wręcz zapowiedzieli, że nic nie zapłacą. Ministerstwo zajęło się tą sprawą nader energicznie, zarządzając natychmiastowe śledztwo.

Dla nauki. Lekarz francuski Arbel de Vernand udaje się z końcem tego miesiąca do Bombaju. Ma on zlecenie od rządu francuskiego studjować w Indjach działanie jadu wężowego i *serum* przeciw temu jadowi. Zabiera on ze sobą dwadzieścia flach tego *serum*, które mu dostarczy instytut Pasteur, oraz pięćdziesiąt flach *serum* przeciwdżumowego, co wszystko ma wypróbować w Bombaju. Wróci do Francji z końcem stycznia.

* **Colosseum Thorna.** Od 1 września nowy wspaniały program. 10 nowych atrakcyj. Lirico, kwartet włoski. Müller-Lipart, muzykalny akt transformacyjny. Black-Doblado, ze swoimi 6 kozłami. Bajerri, przedstawiciel kompozytorów przy fortepianie. Minos-Styx, Mefisto nowoczesny. Elly de Bianca, subretka. Ell & Luy, paryscy tancerze akrobatyczni. Leopold & Falceni, duetyści. Sander Kline, brzuchomowca. Amerykański Bioskop, nowa serjo żywych fotografij. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **Z życia towarzyskiego.** Dzisiaj odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Wandy Berskiej, córki Sylwestra i Wandy z Pleszowskich Berskich z p. Władysławem Rola Kłosowskim, synem śp. Władysława i Zofji z Królickich Kłosowskich.

* **Międzynarodowe wyścigi** cyklistów urganizowane na sposób pierwszorzędnych torów w Europie i obsadzone w każdym z zapowiedzianych siedmiu biegów znakomitymi, przeważnie pierwszorzędnymi jeźdźcami, zgromadzą zapewne w niedzielę na naszym torze cyklistów bardzo wielu zwolenników tego sportu.

Oprócz wymienionych już w poprzedniej wzmiance jeźdźców, zgłosili swój udział: Pp. Angerer i Meth, znakomici tandemiści z Wiednia.

* **Z „Lutni“.** Próby rozpoczynają się dnia 16 września b. r. i będą się odbywały w poniedziałki i środy o godz. 7 wieczorem.

* „Skała“ lwowska urządza w niedzielę dnia 15 września b. r. wieczorek z tańcami dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Życie we dwoje“ („*La vie en deux*“), komedja w 3 aktach Henryka Boccage; tłumaczył M. Sachorowski.

Jutro w niedzielę „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera. Ostatni i pożegnalny występ panny Heleny Schuppówny.

W poniedziałek „Życie we dwoje“, komedja w 3 aktach H. Boccage; tłumaczył M. Sachorowski.

We wtorek „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W środę „Życie we dwoje“, komedja.

We czwartek „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“ operetka.

W piątek po raz pierwszy „One“ („*Wienerinnen*“), komedja w 3 aktach Hermana Bahra.

W sobotę „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami A. W. Lasoty.

Z teatru. Z dniem dzisiejszym przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7.

Poezje Wiktorji Aganoor, głośnej poetki włoskiej, ukażą się wkrótce w wydaniu polskiem. Przekładu dokonała p. Anna Bronisławska, za specjalnem upoważnieniem autorki.

„Córka Oronjego“. Sztukę pod tym tytułem, osnutą na tle wojny w Afryce południowej, wystawić ma w tych dniach teatrzyk „Fantazja“ w Warszawie. Autorem jest utalentowany literat p. Puchniewski.

Z literatury popularnej. Z zakresu tej tak pożytecznej, a dla warstw najszerszych przeznaczonej literatury, mamy do zaznaczenia cztery nowości: Zygmunt Skrzyński (profesor przy rolniczej stacji doświadczalnej w Sobieszynie, w Królestwie polskiem), napisał książkę „O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia, dla użytku gospodarzy rolnych“. Książeczka ta, wydana nakładem i staraniem kasy zapomogowej im. Mianowskiego w Warszawie, opatrzona jest licznymi rysunkami. — Edmund Jankowski dorzucił do swych cennych prac popularnych nową, p. n. „Drzewa przy drogach“. — Znana autorka rzeczy ludowych, Antonina Śmiszkowa (Antoszka), napisała książkę p. t. „Nasi pobratymcy Słowacy“. Jest to dziełko skreślone bardzo przystępnie i z dokładną znajomością przedmiotu. — W końcu autorka pracy „O Wiśle“, wydała bardzo ciekawą i licznymi rysunkami, oraz mapkami, opatrzoną książeczkę p. t. „Z niedzieli do środy“. Jest to wykład geograficzny, w formie rozmowy matki z dziećmi, zaznajamiający z mało znanym szmatem ziemi w Poznańskiem.

Wilhelm Raabe, słynny humorysta i poeta niemiecki, obchodził dnia 8 b. m. siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Rocznicę tę obchodzili Niemcy uroczyście, a miasto Brunświk, gdzie Raabe stale mieszka, urządziło mu wspaniałą owację.

Teatr bezpłatny. Municypalność miasta Lille w Belgji postanowiła, ażeby teatr miejski otwarty był dla stałych mieszkańców miasta, przez cały rok bezpłatnie. Z uchwały tej korzystać może każdy mieszkaniec w Lille, który ukończył szesnasty rok życia. Dobór sztuk i wogóle kierownictwo artystyczne, powierzyła municypalność trzem ze swego łona wybranym członkom.

7.812 K. 76 h.

Natychmiast po nadejściu smutnej wiadomości o pożarze wieży kościoła jasnogórskiego, wyraziliśmy gotowość przyjmowania ofiar na odbudowanie tej, sercu polskiemu tak drogiej pamiątki i prosiliśmy czytelników o udział w składkach.

Drobne, częstokroć wdowie grosze płynęły codziennie, świadcząc wymownie o powszechnym, a głębokim pietyzmie, jakim cały naród, wszystkie jego stany, wszystkie jednostki otaczają jasnogórską twierdzę wierzeń naszych.

Dzisiaj poczuwamy się do obowiązku publicznego zdania rachunku z całej akcji, a przedstawia się on tak:

Gotówką nadesłano	7.532 k. 56 h.
Ze sprzedaży złotych przedmiotów, ofiarowanych zamiast gotówki, otrzymano . . .	31 „ 40 „
Procenta, narosłe w banku, gdzie lokowaliśmy nadsyłane ofiary	248 „ 80 „
Razem	7.812 k. 76 h.

Tę kwotę, za pośrednictwem tutejszego galicyjskiego Banku hipotecznego, który podjął się tej czynności zupełnie bezinteresownie, przesłaliśmy dzisiaj O. Euzebjuszowi Rejmanowi, przeorowi OO. Paulinów w Częstochowie. **Równocześnie zamykamy rubrykę składek na odbudowanie wieży jasnogórskiej**, oświadczając, iż dalszych przesyłek na cel powyższy przyjmować nie będziemy, a przy tej sposobności wszystkim łaskawym czytelnikom, którzy z taką ofiarnością uczynili zadość skromnemu naszemu wezwaniu, wyrażamy z tego miejsca gorące „Bóg zapłać!“

Oby ofiary, złożone u stóp Królowej korony polskiej, lepszą wymodliły nam dolę!

Ćwierć wieku

(Przypomnienie i wniosek).

Lwów 14 września.

W dniu dzisiejszym minęło 25 lat od chwili, która dla bardzo wielu pozostanie na zawsze niezatartem wspomnieniem.

Było nas kilka setek młodzieży w wieku od 10—20 lat; skupiliśmy się dokoła gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ażeby wziąć udział w uroczystości poświęcenia tej szkoły, wzniesionej ofiarnością gminy stołecznej.

O godzinie 10 rozpoczął się obrzęd, którego dopełnił ks. kan. Solecki w towarzystwie katechetów obu obrządków w obecności ogromnej liczby uczestników. Sala była przybrana w kwiaty, zieleń i krzewy, wśród których ustawiono biusty naszych uczonych i pisarzy; był obecny marszałek krajowy hr. Wł. Dzieduszycki z radą wydziału (Wł. Badeni, Pietruski, Podlewski, Smolka i Wereszczyński) wiceprezydent namiestnictwa Oswald Bartmański, reprezentanci rady szkolnej krajowej: Sawczyński Zygmunt i ks. Soleski, prezydent miasta Jasiński, radcy miejscy i magistratu, reprezentanci zakładów naukowych, młodzieży etc.

Dwaj pierwsi mowcy: Jasiński i Pietruski wskazali na usiłowania miasta i kraju w kierunku przywrócenia praw języka polskiego w szkole, na ofiarność gminy dla spraw szkolnych, na dobrodziejstwo, jakie staje się udziałem młodzieży, gdy może kształcić się w języku ojczystym. Trzeci i ostatni przemówił ś. p. Zygmunt Samolewicz a przemówienie to głęboko w młodych sercach utkwiło. Podziękowawszy gminie i obecnym rzekł:

„Wiemy, co nam powierzacie! Niedawno stąd wyszli robotnicy, których rękami ten gmach wzniesiony; miejsce ich zajmą inni, którzy będą sklepić gmach cudnej lepszej przyszłości na chwałę Bożą i pożytek kraju. Zapewniamy was, że w uczniach będziemy budzili zapał dla wszystkiego, co piękne i szlachetne, miłość kraju i ojczyzny! Zawiść i waśń nie postaną nigdy w tym gmachu, tu będzie panowała miłość, zgoda i pojednanie! Bez różnicy stanu i wyznania przygarniemy wszystkich i zaprawiać ich będziemy w dobrem i pożytecznem na przykładach naszych wielkich przodków. Gmach ten zbudowano na miejscu, gdzie dawniej była świątynia; to nam będzie ciągle przypominało, że wiedza prawdziwa tylko wsparta na religji, ma wartość i przynosi dla ogółu pożytek.“

Zwracając się zaś do delegatów młodzieży dodał:

„Gmach ten zbudowali dla was ojcowie tego grodu, a budując go, na was budowali! Czynem, nie słowem, okaż zacna młodzieży, że nadzieje w tobie położone nie były płonnemi. Spojrzcie na posągi waszych przodków: niech one staną się wzorem i przykładem. Słuchajcie rodziców, nauczycieli i starszych, a odwracajcie się od tych, którzy chcą was odciągnąć od obowiązku i pracy. Tą drogą kroczyli wasi przodkowie i wy postępując po niej, wyrośniecie na dzielnych mężów ojczyzny“...

Po słowach tych, które wywołały głębokie wrażenie, obecni dygnitarze udali się do pobocznej sali, ażeby podpisać akt fundacyjny — a wielu, bardzo wielu z nas młodych pospieszyło ku byłemu naszemu gospodarzowi klasy śp. Janowi Krystyniackiemu.

A on żegnając się z nami, łzy miał w oczach i drżącym od wzruszenia głosem, jak najdroższą radę ostatnią nam rzucał urywane słowa: pracujcie, uczcie się... kochajcie się i pomagajcie sobie!

. . . .

Dwadzieścia pięć lat od tej chwili upłynęło! Wszyscy, którzy byli wówczas obecni, a żyją, zajmują już swe stanowiska w społeczeństwie; wielu z nich zajęło miejsca wybitne, niektórych powołano na zaszczytne miejsca profesorów uniwersytetu, dla kształcenia młodych serc i umysłów.

Dlaczego przypominam tę chwilę? Nietylko dlatego, ażeby odświeżyć jedno z najmilszych wspomnień, ale i dlatego, ażeby wyrazić prośbę:

Oto w innych dzielnicach Ojczyzny naszej rok rocznie hojne płyną wkładki na rzecz uczniów szkół średnich, to na czesne, to na książki, to na mundurki. Tylko u nas dobroczynność publiczna w tym kierunku nie działa. Otóż dajmy przykład i na uczczenie jubileuszu ćwierćwiekowego istnienia zakładu, który nas wychował i wykształcił, dla uczenia pamięci tych poczciwych i kochanych przodowników, których nazwiska trwale w sercach naszych zapisane, celem zaznaczenia koleżeństwa w najszerszem tego słowa pojęciu, ofiarujmy, co kto może, na rzecz biednych uczniów tej szkoły.

Życie dziś trudniejsze, niż może nasze było; w miarę oświaty rośnie pragnienie wiedzy, nie jeden biedak duchowy pokarm okupuje chłodem i głodem. Pomóżmy tym naszym najmłodszym kolegom — a pomóżmy nie wielkością, ale ilością datków.

Dr. Ost. Bar.

Administracja *Dziennika Polskiego* chętnie pośredniczyć będzie w odbieraniu i przesyłaniu datków. W razie gdyby za naszem pośrednictwem zebrała się znaczniejsza kwota, uprosimy dyrekcję gimn. Franciszka Józefa, ażeby ze swej strony złożyła mały komitet z byłych wychowanków zakładu, który wspólnie z dyrekcją orzeknie o sposobie najodpowiedniejszego użycia tej kwoty na potrzeby ubogiej młodzieży.

Z rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12 września b. r.:

Wyrazić Michałowi Miodońskiemu, nauczycielowi 1 kl. szkoły w Gromcu okręgu chrzanowskiego, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą pracę w zawodzie nauczycielskim;

wyznaczyć Macieja Tarkowskiego, nauczyciela kierującego w Grodzisku, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Łańcucie;

zamianować w szkołach ludowych ks. Tadeusza Stachurskiego naucz. religji rz. kat. 5 kl. szk. męskiej w Rymanowie; Jana Langego naucz. kier.; Aleksandra Giżowskiego naucz. st. 3 kl. szk. w

...ry; Michalinę Pukanowową naucz. kier. 6 kl. żeńskiej w Kutach; Stefanę Dzugana naucz. 2 kl. szk. w Tyliczu; Katarzynę Winnikównę naucz. ml. 2 kl. szk. w Jezierzanach; Apolonię ...atkowską naucz. st. 3 kl. szk. w Iuwałdzie; ks. ...ila Niedzielskiego naucz. religii rz. kat. 5 kl. męskiej w Rawie; Witolda Sośniaka naucz. 4 kl. szk. w Dębnikach; Bronisławę Jaworczyńską naucz. ml. 2 kl. szk. w Podkamieniu;

nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Ludwika Czyżowskiego w Antonówce, Michała Dzioka w Łososinie górnej, Weronikę Kocołównę w Woli Łużańskiej, Włodzimierza Pihowicza w Mikołajowie, Stanisława Blarowskiego w Jachówce, Emilję Skalicką w Kleczy dolnej, Jana Sozańskiego w Wierzbowczyku, Ludmiłę Semenowiczównę w Hostkowiczach, Michała Diducha w Rusowie, Emilę Kalarewiczową w Horoszowie, Wiktorję Tarnawską w Dzikowie nowym;

przeniósł: Joannę Jaremową nauczycielkę młodszą 4-kl. szk. w Glinianach na równorzędną posadę do 4-kl. szk. w Pomorzanach, Anielę Lissakównę naucz. st. 4-kl. szk. w Wojniłowie na równorzędną posadę do 4-kl. szk. w Oleszycach, Anielę Milbergerową naucz. 4 kl. szk. w Tartakowie na równorzędną posadę do 4-kl. szk. w Oleszycach;

przekształcił jednoklasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Dolhopolu okręgu kosowskiego, w Modlnicy wielkiej okręgu krakowskiego zamiejskiego, na przedmieściu tłumackiem w Tyśmienicy okręgu tłumackiego, w Zalesiu okręgu czortkowskiego.

Izba sądowa.

Lwów 13 września.

(W płomieniach ognia).

Po południu rozprawa trwała dalej. Z zeznań przesłuchanych świadków trudno było przeprowadzić dowód prawdy. Trybunał postanowił tylko jedno pytanie. Obrońca zażądał rozłączenia pytań i dodania dwóch pytań dodatkowych, zmieniających na wypadek potwierdzenia pytania głównego, a odrzucenia drugiego dodatkowego wymiar kary, któryby w przeciwnym razie opiewał na karę śmierci, tylko na więzienie. Trybunał odmówił temu wnioskowi.

O godz. 11½ w nocy Hryń Ginka został od zarzutu zbrodni podpalenia, werdyktem Sądu przysięgłych pięciu głosami uwolniony.

Ruch wyborczy.

Kraków. Dr. Adolf Gross uprasza plakatami wyborców, którzy głosowali na niego, aby w poniedziałek oddawali głosy swe na dyr. Rottera. Koło mieszczańskie nie stawia kandydatury p. Bartoszewicza. Dzisiejszy *Naprzód* ogłasza, że komitet polskiej partji socjalno-demokratycznej nie stawia obecnie kandydatury p. Daszyńskiego. Wobec tego staną w poniedziałek jako kandydaci tylko pp. Horowitz i Rotter.

Gorlice. Na życzenie obywatelstwa gorlickiego, głosującego w wielkiej własności okręgu nowosądeckiego, centralny komitet przedwyborczy zastanawiał się nad sprawą kandydatury p. Adama Skrzyńskiego z wielkiej własności i poważne głosy w łonie komitetu uznawały wybór ten za pożądany. P. Adam Skrzyński ma wielkie zasługi na polu przemysłu naftowego, a jako obywatel kraju, odznaczał się zawsze bezwzględną karnością. Zalety p. Skrzyńskiego niewątpliwie znajdą należną ocenę wśród obywateli-ziemian.

Przemyśl. P. Marjan Lisowiecki zrzekł się kandydatury swej, wobec czego pozostaje tylko kandydatura p. Augusta Gorayskiego, zalecona przez komitet centralny i kandydatura p. Nanowskiego, nie mająca żadnych szans.

Śmierć prezydenta Mac Kinleya.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Buffalo 14 września. Prezydent Stanów Zjednoczonych **Mac Kinley zmarł dziś o godzinie 2 w nocy.**

Buffalo 14 września. W ciągu wczorajszego popołudnia i w ciągu nocy przed zgonem Mac Kinleya, wydano jeszcze następujące biuletyny:

Godz. 5 m. 48 popołudniu: Powołano do łoża prezydenta jego rodzinę. Nie ma już żadnej nadziei.

Godz. 7 m. 36 wieczór: Mac Kinley popadł w stan bezprzytomny, który trwał około pół godziny. Następnie odzyskał prezydent pod wpływem wstrzykiwań przytomność i chciał widzieć się z żoną, która natychmiast przybyła.

Godz. 9 m. 20 wieczór: Utrzymuje się prezydenta przy życiu tylko przez sztuczne oddychanie zapomocą wprowadzenia tlenu do płuc.

Godz. 9 m. 27 wieczór: Zdaje się, że Mac Kinley już ostatecznie utracił przytomność. W chwilach, gdy przytomność powracała, prezydent pocieszał i uspokajał żonę.

Godz. 9 m. 35 wieczór: Dr. Mynther zawiadamia, że ciało Mac Kinleya zmienia kolor i staje się zimne, puls już zaledwie wyczuwalny. Mynther sądzi, że prezydent najdalej do 2 w nocy będzie żył.

Godz. 10 m. 59 w nocy: Ciało prezydenta jest już prawie całkiem zimne, prezydent jest już od przeszło 2 godzin zupełnie bezprzytomny.

Godz. 3 rano: Prezydent Mac Kinley o godz. 2 umarł.

Buffalo 14 września. Ostatnie słowa zmarłego prezydenta, skierowane do żony jego były: „Dziej się wola Boża!"

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zamach na cara.

Berlin 14 września. Wielkie zaniepokojenie wywołał tu fakt, iż na statku „Hohenzollern", zastrzelił się żołnierz, na dwa dni przed przybyciem cara. Ponieważ w papierach jego znaleziono ślady, iż zostawał w stosunkach z anarchistami, więc to samobójstwo jest bardzo tajemniczem i możliwem jest przypuszczenie, iż planowany był jakiś zamach na cara.

Zamach na księcia Kornwalji.

Londyn 14 września. Do tutejszych dzienników donoszą, iż wiadomość o ukrytym zamachu na następcę tronu angielskiego ks. Kornwalji i jego żonę, sprawdza się. Wistocie ukryto taki spisek. Policja kanadyjska aresztowała 50 spiskowców. Poczyniono jak najobszerniejsze środki ostrożności. *(Patrz kronikę. P. R.)*.

Aresztowanie anarchistów.

Nowy Jork 14 września. Aresztowano tu pewnego anarchistę, nazwiskiem Woszyński, przy którym znaleziono bomby dynamitowe.

Buffalo 14 września. Aresztowano tu anarchistę Saylinma, podejrzanego o współudział w zamachu na Mac Kinleya.

Buffalo 14 września. Policja strzeże z podwojoną czujnością więzienia, w którem siedzi Czolgosz, ponieważ przed gmachem więzienia gromadzą się ogromne tłumy ludności, chcąc szturmować budynek. Stoją w pogotowiu dwa pułki wojska.

Berlin (w Ameryce) 14 września. Szef tutejszej policji dowiedział się, że jakiś mężczyzna, który wczoraj wyjechał do Nowego Jorku, oświadczył, że udaje się do Waszyngtonu, celem zamordowania wiceprezydenta Roosevelta. Zawiadomiono o tem natychmiast policję nowojorską.

Nowy Jork 14 września. Owego człowieka, który wczoraj opuścił miasto Berlin i oświadczył, że chce zamordować Roosevelta, aresztowała tu policja. Przekonano się, że jest on umysłowo chorym i oddano do zakładu obłąkanych. Nazywa się Karol Miller, jest Niemcem.

Przeciw anarchistom.

Rzym 14 września. Ojciec św. ma wydać wkrótce *breve* przeciw anarchizmowi.

O legalność Rady miejskiej.

Kraków 14 września. Dziś na rozprawie w powiatowym sądzie cywilnym przesłuchiwał sekretarz Groniecki syndyka miejskiego, p. Hajdukiewicza, na okoliczność, jaka była przyczyną nieumieszczenia we właściwym terminie rekursu przeciw orzeczeniu sądu w sprawie nielegalności rady miejskiej. P. Hajdukiewicz zeznał, że obowiązuje termin 14-dniowy, a nie 8-dniowy; byłby zresztą wniósł dla pewności rekurs przed upływem 8 dni, gdyby nie zdenerwowanie, spowodowane orzeczeniem sądu i wrzawą dzienników. Sędzia ogłosił uchwałę, oddalającą gminę miasta Krakowa z żądaniem restytucji terminu, tem samem uznającą, że rekurs jest spóźniony. Gmina wniesie odwołanie od orzeczenia sędziego do sądu krajowego.

O „Głos Narodu".

Kraków 14 września. W sprawie *Głosu Narodu* opowiadają następujące szczegóły: Od pewnego czasu istniały między p. Rogoszową, a p. K. Ehrenbergiem nieporozumienia administracyjne. W ostatnim czasie zaproponowała p. Rogoszowa p. Ehrenbergowi rozwiązanie kontraktu pod warunkiem, że wypłaci mu pewne wynagrodzenie i z tem zastrzeżeniem, aby p. Ehrenberg nie zakładał nowego dziennika politycznego i nie należał do składu redakcji żadnego dziennika politycznego w Galicji. P. Ehrenberg zgodził się na to.

Tymczasem wczoraj, w ostatniej chwili, p. Rogoszowa oświadczyła, że odszkodowania nie może wypłacić i decyduje się na to, że obejmie sama wydawnictwo *Głosu Narodu.* Skutkiem tego upadł poprzedni układ i p. Ehrenberg nie wyjeżdża już z Krakowa, ale zakłada nowy dziennik *„Nasz Głos"*, którego pierwszy numer wyjdzie w poniedziałek. P. Rogoszowa obejmuje na własną rękę wydawnictwo *Głosu Narodu* i weszła w układy z p. Antonim Beaupré, co do objęcia redakcji *Głosu Narodn.* Wobec jednostronnego rozwiązania umowy przez p. Rogoszową, p. Ehrenberg zażądał przewidzianego na ten wypadek w kontrakcie odszkodowania.

Jubileusz kolei tarnowsko-leluchowskiej.

Kraków 14 września. Minister kolei Wittek przybędzie jutro rano do Krakowa, w towarzystwie szefa sekcyjnego Haberera i radcy sekcyjnego Bannhansa. Z Krakowa uda się zaraz minister w towarzystwie wymienionych wyżej, oraz dyrektora Horoszkiewicza do Nowego Sącza, celem wzięcia udziału w jubileuszowej uroczystości kolei tarnowsko-leluchowskiej. Wyjedzie tam równocześnie liczne grono urzędników kolejowych z Krakowa. Minister zaznaczył, że pragnie, aby uroczystość miała charakter familijny. Z Nowego Sącza, jeśli będzie pogoda, zamierza minister udać się do Zakopanego, celem zobaczenia Tatr, a stamtąd powróci w poniedziałek do Krakowa, aby zwiedzić dyrekcję kolejową.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 14 września. Wielu księży nie chce odczytać z ambony nowej ustawy wojskowej. W wielu miejscowościach, w których księża nie chcieli odczytać tej nowej ustawy, kościoły zostały zamknięte. Z kościołów, w których księża odczytali tę ustawę z ambon, wyszła publiczność.

Wypadki w Chinach.

Jokohama 14 września. Chiński poseł, który przybył celem przeproszenia cesarza japońskiego za zamordowanie kanclerza ambasady japońskiej w Pekinie, był u mikada na posłuchaniu. Poseł odczytał stosowny list. Mikado wyraził życzenie, aby pokój już więcej nie został zakłócony, oraz nadzieję, że tak w istocie będzie.

W obronie Boerów.

Bruksela 14 września. *Petit Bleu* donosi, że centralny komitet tutejszej „Ligi praw człowieka" odniósł się do wszystkich mocarstw, reprezentowanych na konferencji pokojowej w Hadze, aby użyły wszystkich środków celem skłonienia rządu angielskiego do ustanowienia sądu rozjemczego dla sprawy transwaalskiej.

Ostatnie wiadomości.

Kabat wojskowy znaleziono dziś rano w stawie na Sygniówce. Skonstatowano, że pochodzi on z kradzieży, jaką popełniono przed paru dniami u Zofji Fedyń na ulicy Sadownickiej.

Nagła śmierć. Przy ulicy Ossolińskich l. 19 zmarła tej nocy kobieta Julja N. tam zamieszkała. Przywołane pogotowie stacji ratunkowej skonstatowało już tylko śmierć skutkiem udaru sercowego.

Nieszczęśliwy wypadek. Dwunastoletnia dziewczyna nazwiskiem Starkówna, schodząc dziś rano po schodach kamienicy przy ulicy Słowackiego l. 12, dość stromych, poślizgnęła się i spadła ze schodów. Upadek miał fatalny skutek, bo Starkówna złamała sobie nogę i skaleczyła głowę. Przy wypadku fungowało pogotowie stacji ratunkowej.

Eksplozja. Z Frankfurtu telegrafują nam: W droguerji „Glocke et Czarnka" na Friedburgerstrasse nastąpiła dziś przedpołudniem eksplozja benzyny, która uszkodziła znacznie cały dom. Cztery osoby zabite. Utraciła również życie jedna osoba, która właśnie przechodziła koło domu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 września.

(fr.) Papiery żelazne spadają jak to mówią „na łeb, na szyję". Ogłoszenie komunikatu o północnym bilansie czeskiego Towarzystwa górniczego, w którym powiedziano, że nie zanosi się na to, aby w najbliższej przyszłości mogły poprawić się konjunktur przemysłu żelaznego, wywołała taki popłoch na giełdzie, że niektóre akcje żelazne n. p. pruskie, spadły o przeszło 40 koron, a czeskie górnicze nawet o 80 koron. Gdybyśmy porównali dzisiejsze kursa walorów żelaznych z kursem ich z przed dwóch lat, to zobaczylibyśmy, że dziś wartość kursowa jednej akcji alpejskiej zmniejszyła się o 218 koron, akcje czeskiego Towarzystwa górniczego o przeszło 800 koron, a pruskiego Towarzystwa żelaznego o przeszło 1300 koron. A niewiadomo jeszcze, na którym punkcie zatrzyma się ten szalony spadek walorów żelaznych. Z Berlina donoszą, że na giełdzie tamtejszej ajenci Morgana wykupują akcje hamburskiego Towarzystwa żeglugi, utrzymującym regularną komunikację okrętową z Nowym Jorkiem.

— **Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 14 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termina 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termina 12·50 do 12·80; owies obroczny stary 13·20 do 13·60, owies nowy 11·60 do 12·40; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień browarn. 12·50 do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 13·— do 13·50, groch do gotowania 14·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 13·— do 14·—; kukurydza gotowa 11·60 do 12·20, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 115·—; koniczyna czerwona 100·— do 110·—, koniczyna biała 80·— do 120·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 40·— do 46·—.**

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·50

Wobec świąt izraelickich, ruch ustał, ceny więcej nominalne.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 13 września. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 koron, czerw. od 8·15 do 8·45 kor., żółtą od 8·10 do 8·40 koron, żyto od 6·90 do 7·40 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6·— do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

Wiedeń 14 września (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·16. Renta majowa 98·50. Węg. renta koronowa 92·50 Akcje austr. zakł. kred. 620·50, Akcje węg. zakł. kred 622·— Akcje Anglobanku 260·—. Akcje Unionbanku 522·—, Akcje Bankvereinu 425·—, Akcje Länderbanku 348·—. Akcje kolei państw. 629·—, Lombardy 83·—. Akcje kolei Elbethal 456·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 328·—, Akcje Rima Muranji 392·— Akcje pragskiego Tow. żel. 1.400, Losy tureckie 94·50, Ruble 253·25 Usposobienie słabe.

Berlin 14 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 195·50, Tow. dyskontowe 172·—. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 14 września o godz. 7 wieczorem

Po raz pierwszy:

ŻYCIE WE DWOJE

(„La vie en deux")

komedja w 3 aktach Henryka Boccage; tłumaczył M. Sachorowski.

OSOBY:

Labrouchere, adwokat	p. Solski
Łucja, jego żona	pni Solska
Tessonier, jej ojciec	p. Feldman
Berta, jej kuzynka	pna Miłowska
René de Clairfort	p. Kwiatkiewicz
Zuzanna	pna Arkawin
Jerzy Fagerol	p. Stanisławski
Sennora Mirales y Rena	pni Rotter
Hrabina Altyszew	pni Otrembowa
Nadieżda, jej córka	pna Nałęcz
Pani de Gogry	pni Chmielińska
Pani de Pontvoissin	pna Kwiatopolska
Pani de Herieux	pna Weigel
Pani de Verdier	pna Gwiszczówna
Pani de Monglat	pna Horak
Pani de Berage	pni Walczakowa
Pan de Gogry	p. Nowicki
Pan Bernheim	p. Jasiński
Pan Versillac	p. Fried
Pan Pommerol	p. Czystogórski
Pan Grandchamp	p. Langefeld
Pan Pontbisson	p. Patiuszenko
Baptyst, służący Labroucher'a	p. Kosiński
Pokojówka Labroucher'a	pna Jaroszówna

Rzecz dzieje się za naszych czasów u Laubrou her'a w Paryżu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. C. Lubomirska z Przeworska. Ks. M. Sapieżyna z Biłki Szlacheckij. Br. W. Czechowicz z Glinnej. W. Jankowski z Rosochowacza. Hr W. Dzieduszycki z Jezupola. Br. K. Geusar z Engelstein J. Leszczyńska z Borek Małych. Dr. J. Schaff z Brodów. M. Boy z Reixender. Dr R. Małaczyński ze Starego Sambora. Hr. A Dunin z Głębokiego. Hr. W. Dziedaszycki z Jezupola. G. Rylska z Uhrynowa. Z. Pietruski z Mościsk.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowska z Zagwoźdźca. K. Polański z Rudnika. A. Wiśniewski z Starego Sambora. M. Donigiewicz z Izwora. J. Miliński z Gródka. A. Koch z Wiednia. M. Kamieński z Sieniawy. J. Kozierowska z Podola ros. A. Stange z Wrocławia. Dr. C. Chęciński z Odessy. S. Zarewicz z Horodenki. J Lippoczy z Budapesztu. J. Skibniewski z Rosji. St. Wybranowski z Czortkewa. M. Kańska z Dołhego.

NEKROLOGJA.

†

Za spokój duszy ś. p.

KAROLA KISELKI,

odbędzie się w poniedziałek dnia 16 września b. r. jako w rocznicę zgonu

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele archikatedralnym o godz. 9 rano, na które rodzina pobożnych chrześcijan niniejszem zaprasza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

L. 6174

Ogłoszenie licytacji.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje licytację przez oferty na następujące dostawy w roku 1902:

	Na dostawę	Przy wnoszeniu oferty należy złożyć wadjum w kasie szpitalnej w wysokości
1	Leków	1.000 kor.
2	Artykułów sanitarnych, to jest waty, gazy jodoformowej, płótna gumowego, poduszek gumowych, organtyny etc. . . .	1.000 „
3	Mięsa wołowego w przybliżeniu 32.000 kl. / „ cielęcego „ 32.000 „	1.500 „
4	Słoniny i smalcu w przybliżeniu 6.500 kl. (wyrób krajowy)	500 „
5	Mąki pszennej i żytniej około 87 000 kl. . .	500 „
6	Krup wszelkich, tudzież grochu i fasoli w przybliżeniu 22.000 kl.	200 „
7	Makaronu włoskiego około 4.000 kl. (wyrób kraj.)	100 „
8	Towarów kolonialnych	400 „
9	Cukru w przybliżeniu 4.300 kl. . . .	400 „
10	Śliwek suszonych 3.500 kl., powideł 2.000 kl. .	400 „
11	Mydła do prania w przybliżeniu 3.000 kl. i sody szczakowickiej 6.000 „ mydełek kokosowych, lub żółtkowych do mycia rąk 300 „	200 „
12	Jaj świeżych w przybliżeniu 1.500 kóp . .	200 „
13	Nafty niezapalnej 9.000 kl. i przybory do oświetlenia naftowego, to jest szkła, knoty, umbry i t. p.	200 „
14	Szkła do szklenia okien zwykłe i 2 m/m . .	100 „
15	Kartofli Andersenów, suchych, wybieranych, do przechowania na zimę 1200 korcy.	
16	Oliwy rosyjskiej do smarowania maszyn i przyborów do ruchu maszyn . . .	200 „
17	Drzewa opałowego twardego i miękkiego w przybliżeniu 500 sągów	500 „

Do ofert należy dołączyć próbki, z wyjątkiem artykułów wymienionych poz. 1, 3 i 17.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udzielać może Zarząd szpitala w godzinach rannych do 1 w południe. 973

Oferty ostemplowane marką na 1 koronę, należy wnosić do Zarządu szpitala do dnia 30 września 1901.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 prc. od całorocznej dostawy.

Przyjęcie oferty zależeć będzie od decyzji Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 10 września 1901.

Zarząd krajowego szpitala powszechnego.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.